

# Dawid Olejniczak: W tenisie decydują detale

maciej · 23 kwietnia, 2022



**Dawid Olejniczak, były zawodowy tenisista, a obecnie komentator tenisa w Polsacie Sport i Eurosporcie w wywiadzie dla „Tenis Magazynu”, który przeprowadził Tomasz Barański - Tygodnik ANGORA mówi o początkach swojej kariery sportowej, a później komentatorskiej i o tym, że nie ma niczego trudniejszego niż komentowanie pojedynków polskich tenisistów.**

**„Nie miałem szczęścia w przygodzie z tenisem jako zawodnik, ale jako sprawozdawca mam już za dużo szczęścia do dobrych i zwycięskich meczów” - napisałeś na Twitterze. O co chodzi z tym brakiem szczęścia?**

- Temat rzeka. W sporcie zawodowym trzeba mieć oczywiście talent i zacięcie do pracy, ale ważne jest też, żeby w odpowiednim momencie dokonać dobrych wyborów. W cenie jest też spotkać na swojej drodze odpowiednich ludzi. Wielu moich trenerów to byli ludzie wspaniali i wiele im zawdzięczam, ale kilku wyborów mogłem dokonać lepszych. A wiadomo, że w tenisie decydują detale. Mała korekta może sprawić cuda, a potem już z górki. Taki impuls może dać np. korzystne losowanie.

**No tak, w losowaniu bez szczęścia ani rusz.**

- Raz w życiu w 2008 roku grałem eliminacje do Roland Garros. Przegrałem w III rundzie. Piątek po południu, już szykowałem się na samolot do domu, gdy dowiedziałem się, że jest 8 miejsc w drabince dla lucky loserów. Poszedłem do biura turnieju. 16 zawodników przegrało w III rundzie kwalifikacji, a połowa z nich wejdzie

do turnieju głównego, co drugi wskoczy do głównej drabinki turniejowej. Niestety, zagrali inni. Nie chcę, żeby to było odebrane, że narzekam, ale gdybym miał taką wiedzę o sporcie, o życiu, o tenisie, jaką mam teraz, to by to wszystko mogło potoczyć się zupełnie inaczej.

### **Czy to prawda, że rodzice zainwestowali w Twoją karierę pół miliona złotych?**

– Może trochę więcej, a może trochę mniej. Nie ma to większego znaczenia, ale na pewno były to setki tysięcy złotych. Moi rodzice są dobrze sytuowani, ale podobnie postępują dziesiątki innych tenisowych rodziców. Inwestowanie we własne dzieci to najlepsze, co można zrobić. Jestem bardzo wdzięczny tacie i mamie, że pchnęli mnie w stronę tenisa, bo uważam, że sport w wydaniu wyczynowym czy amatorskim to rzecz, którą powinien zajmować się w jakimś momencie swojego życia każdy.

### **Jak wyglądała Twoja tenisowa droga?**

– Pochodzę z Bełchatowa, małego miasta, gdzie praktycznie nie było żadnych tradycji tenisowych. Przecieraliśmy szlaki. Rodzice chcieli mi pomagać, ale z tenisem nie mieli wcześniej nic wspólnego. Frycowe płaciliśmy na każdym kroku. Uczyli się na błędach. Najpierw jeździłem do Piotrkowa Trybunalskiego, potem do Łodzi, do Wrocławia, przeniosłem się też do Warszawy, przez jakiś czas trenowałem w Niemczech, miałem jechać do Hiszpanii. To były inne czasy, ta świadomość tenisowa była zupełnie mniejsza niż obecnie. Teraz trochę różnych rzeczy żałuję.

### **Towarzyszyła Ci presja ze strony rodziców?**

– Żadnej presji nie było. Do dziś spotykam ludzi, którzy najpierw pytają o moich rodziców. Trenowałem z Tomaszem Iwańskim, który zawsze mówił: „Twoi rodzice są najnormalniejsi, jakich znam”.

### **Mogłeś wycisnąć ze swojej kariery więcej?**

– Mogłem, bez dwóch zdań, ale nie narzekam, bo jak na polskie warunki, w tenisie osiągnąłem całkiem sporo, szczególnie biorąc pod uwagę to wszystko, o czym mówię. Miałem predyspozycję do tenisa.



Form Follows **Fun**  
Introducing the all new MUSE

### **Co konkretnie masz na myśli?**

– Warunki fizyczne. Mam 192 cm wzrostu, trzymałem wagę. Może trochę brakowało mi sprawności, bo w tamtych czasach świadomość pracy poza kortem była inna. Dopiero pod koniec kariery współpracowałem z trenerem od ogólnorozwojówki. Ponadto, może to zabrzmie nieskromnie, mam dobrą rękę do gry, co u wysokich zawodników nie jest czymś oczywistym. Byłem takim tenisowym samoukiem, do wielu rzeczy musiałem sam dojść i to nauczyło mnie na bieżąco analizować sytuację na korcie. Potrafiłem oceniać styl rywala, zdecydować, jaką taktykę obrać w trakcie meczu. Mogłem więcej osiągnąć, jeśli nie jako singlista, to na pewno w deblu. Mowa może nie o sukcesach na poziomie Łukasza Kubota czy Mariusza Fyrstenberga, ale mogłem być spokojnie w najlepszej 50 debla ATP.



– Może to zabrzmieć nieskromnie, mam dobrą rękę do gry, co u wysokich zawodników nie jest czymś oczywistym – mówi Dawid Olejniczak.

**Sport dał ci interesujące życie, kontakty, doświadczenie. Cały czas też żyjesz z tenisa. W jakim stopniu wykorzystujesz to, co sam kiedyś dostałeś, czego się nauczyłeś?**

– Gdyby nie tenis, to nigdy nie zostałem komentatorem sportowym, bo trudno byłoby mi zaistnieć na tym rynku. Gdyby nie tenis, to bym nie był też trenerem, choć cały czas powtarzam, że w tym zajęciu nie spełniam się w 100 procentach. Dlaczego? Prawdziwy trener zajmuje się prowadzeniem zawodnika na cały etat, jeździ po turniejach, żyje tym przez całą dobę. A ja mam rodzinę, małe dzieci, czas wypełnia mi też praca dla telewizji i dlatego trenerką zajmuję się tak trochę z досkoku. Gdy mam zawodników, to staram się prowadzić ich jednak maksymalnie profesjonalnie.

**Moim zdaniem jesteś w tej chwili najlepszym komentatorem tenisa w Polsce. Operujesz dobrą polszczyzną, ale - przede wszystkim - czujesz ten sport. Opowiadasz o nim jako były uczestnik touru. Czy komentarzy tenisa rywalizują z sobą? Jest konkurencja?**

– Element porównywania i przyglądania się sobie wzajemnie jest zawsze i nie da się od tego uciec. Na pewno nie będę jednak oceniał siebie i porównywał z innymi kolegami. Uważam, że komentowanie tenisa w naszym kraju jest na coraz wyższym poziomie. Jest spora grupa byłych zawodników i trenerów, którzy na stałe komentują i robią to bardzo dobrze.

**Dużo czytałeś jako dziecko?**

– Mama jest z wykształcenia germanistką, tata inżynierem po Politechnice Łódzkiej. Wychowałem się w inteligenckim domu. Starsza siostra zna sześć języków, młodsza też jest świetnie wykształcona. Zawsze bardzo dużo czytałem, teraz oglądam też sporo filmów. Nawet jak jeździłem na turnieje, to zawsze na Okęciu kupowałem „Politykę” i „Newsweeka”. Jestem ciekawy świata. Studiów nie zdążyłem zrobić, ale może to kiedyś nadrobię.

Cały czas uczę się tego fachu. Szukam też nowych elementów rozwoju, bo, wbrew pozorom, praca komentatora tenisowego jest bardzo trudna i to z wielu powodów.

## **Na czym te trudności polegają?**

– Nigdy nie wiesz, ile mecz będzie trwał – to powód pierwszy z brzegu. Deszcz pada i trzeba 3-4 godziny czekać na swoją kolej. Zdarza się, że koncentracja i zapał gdzieś ulatują i wtedy trzeba się pilnować. Ponadto święte prawo transmisji głosi, że nie powinno zagadywać się tenisowych wymian. Tego nie ma w piłce nożnej. Komentator siatkówki czy piłki ręcznej może jechać cały czas...



## **Chcesz powiedzieć, że język świerzbi...**

– Może nie świerzbi, ale zdarza się, że zapada kłopotliwa cisza. Chciałbyś coś jeszcze powiedzieć, ale na ekranie już widać, że Nadal jest już gotowy do serwisu. I wiesz, że nie zdążysz sprzedać widzom tej myśli, która cię naszła.

## **Najtrudniej być prorokiem we własnym kraju. Mecze Polaków to chyba transmisje podwyższonego ryzyka?**

– O tak. Nie ma niczego trudniejszego niż komentowanie pojedynków naszych tenisistów. Kilka razy komentowałem mecze Agnieszki Radwańskiej i Jerzego Janowicza. Wygrana w finale Wimbledonu 2017 pary deblowej Kubot/Melo, to jeden z tych meczów, które będę najdłużej pamiętał. Wygrali z parą Marach/Pavic 13:11 w piątym secie. To były piękne chwile, ale generalnie komentowanie meczów Polaków to wbrew pozorom nic przyjemnego.

## **Dlaczego?**

– Mówisz obiektywnie, czasami krytykujesz, ale w dobrej wierze, bo taka też jest rola komentatora – to mówią, że jesteś zazdrośnikiem. Słodzisz i chwalisz – usłyszysz potem, że wchodzisz tenisistom wiadomo gdzie. Dlatego staram się tych swoich najbardziej odważnych tez publicznie nie ujawniać, bo wiemy, jaki jest świat, jacy są ludzie, zwłaszcza ci w mediach społecznościowych. Sam mam tylko Twittera, bo to najszybsze źródło informacji także o tenisie.

**Kiedyś napisałeś, że w Polsce mamy 38 milionów ludzi znających się na tenisie... Piłka nożna, medycyna, a teraz tenis dochodzi?**

– Gdy Robert Kubica jeździł w F1, to wszyscy znaliśmy się też na samochodach. Zainteresowanie tenisem rośnie, ale to ciągle w Polsce sport niedoceniony. Wydaje mi się, że nie jesteśmy w stanie wykorzystywać sukcesów Agnieszki Radwańskiej, Łukasza Kubota, teraz Igi Świątek i Huberta Hurkacza. Cały czas ludzie zasiadający we władzach polskiego tenisa za mało robią. Ciągłe nie mamy centrum szkoleniowego z prawdziwego zdarzenia. Patrząc nawet na naszych południowych sąsiadów, to tam wygląda to dużo lepiej. Nie możemy cały czas mówić, że jesteśmy biedni, tym bardziej że są sukcesy. A za sukcesami powinny iść rozwiązania systemowe.

**Przywołałeś osobę Igi Świątek. Gdy widzisz ją dziś na korcie, to przypominasz sobie blisko dwa lata waszej współpracy? Dołożyłeś jako trener cegiełkę do jej dzisiejszych sukcesów?**

– Iga, gdy się spotkaliśmy, miała wtedy 11-12 lat, w treningach uczestniczyła też jej starsza siostra Agata. Nie mogłem się skupić tylko na Idze. Tak dobierałem treningi, żeby obie jak najwięcej skorzystały. Dziewczyny znałem z warszawskiej Mery. Kiedyś zadzwonił do mnie Tomek Świątek. Powiedziałem mu, że Iga ma nieprzeciętny talent, ale jest takim leniuszkiem trochę, a Agata – talent ma mniejszy, ale jest nieprawdopodobnie pracowita. „Lepiej nie można było tego opisać” – stwierdził ojciec dziewczyn. Dogadaliśmy się i grałem z nimi po dwie godziny dziennie. Chciałem Idze pomóc, wiedziałem, że to będzie kryształ.

**Przypuszczałeś wtedy, że to kandydatka do wygrania turnieju rangi Wielkiego Szlema?**

– Nie przypuszczałem rzecz jasna, że jako 19-latką, po 9 latach od naszych treningów, wygra French Open. O nie, takim Nostradamusem tenisowym to nie jestem. Cieszę się z tego sukcesu Igi, ale trzeba podkreślić mądrość wyborów Tomasza Świątka. Ma to, czego nie mieli moi rodzice, czyli doświadczenia w zawodowym sporcie. Dopytywał, interesował się, drażył temat. Za sukcesem Igi stoi głównie jej tata. Dziś nie mam z Igą kontaktu. Nigdy nie wspominała współpracy ze mną, ale chyba jej nie zaszkodziłem, co pokazują wyniki.

**Jak to mówią, sukces ma wielu ojców.**

– No tak. Miło to wspominać, ale nie uważam się za architekta sukcesów Igi Świątek. Broń Boże! Znam swoje miejsce w szeregu. Piotr Sierzputowski po zwycięstwie Igi w Paryżu przypomniał dziennikarzom, że ją trenowałem i to było bardzo miłe.

**Niedawno można było przeczytać o Idze Świątek, że „nie jest prawdą to, co mówi Wojciech Fibak, że ma najlepszy forhend na świecie, serwis (...)”. Na tenisie zjadłeś zęby – co to znaczy mieć najlepszy forhend?**

– Nie ma takiej kategorii, a to dlatego, że tenis w ostatnich latach bardzo ewoluował. Wiadomo, ten uchwyt Igi do forhendy jest głęboki, ale jak popatrzymy na tenis męski i kobiecy, to już nie jest to jakaś wielka rzadkość. Kiedyś moja rówieśnica Monika Schneider grała takim ekstremalnym forhendem, to wtedy widok był dziwny, a dziś dziwi to coraz mniej. Iga już jako dziecko grała forhend takim uchwytem. Próbowałem to zmienić, ale szło to bardzo ciężko. Iga była wtedy bardzo niecierpliwa.

**A może dobrze, że tego forhendy nie udało Ci się przestawić?**

(śmiej) – Chyba tak. Ten forhend technicznie podoba mi się tak sobie, ale leci mocno, celnie, jest niezwykle skuteczny. Iga potrafi tym uchwytem grać, i krótki cross, i duży top spin, a także uderzyć płasko. A w tenisie za technikę i wrażenie artystyczne punktów, jak wiemy, nie dają. To ma być skuteczne zagranie. Danił Miedwiediew też nie ma książkowej techniki, a jest wiceliderem rankingu ATP.

**A obawy o kontuzję Igi związane z tym uchwytem są uzasadnione? Może „urwać sobie rękę”, jak prognozuje jeden z komentatorów tenisa?**

– Tu też się sporo zmieniło. Dziś sporo czasu poświęca się prewencji, żeby nie łapać kontuzji. Zapobiega się kontuzjom, żeby ich potem nie leczyć. Świadomość ludzkiego ciała mocno poszła do przodu. Widzimy na przykład Nadalę, Federera czy Djokovicia. To prawdziwi gladiatorzy. Teraz mamy na kortach wysyp gigantów po 190 cm wzrostu każdy. W moich czasach ludzie wysocy słabo ruszali się po korcie. A teraz? Mamy Zveriewów, Hurkaczów i innych Miedwiediewów, nawet Isner, Anderson, Opelka. Jak oni się poprawili? Przy swoim wzroście bardzo fajnie poruszają się po korcie.

**KANWA**  
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26  
WARSZAWA

**PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ**  
Apartamenty na warszawskiej Pradze  
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



moderna  
*Superior living*

**Komentowanie tenisa to Twoja praca. Czy towarzyszy ci przed mikrofonem jeszcze stres?**

– Nie stresuję się, bo do każdego meczu staram się jak najlepiej przygotować. Wiadomo, każdy mecz jest inny. Już znam tych zawodników, bilanse, czasami to zapisuję, ale potem z głowy to wszystko mówię.



- Jestem nocnym markiem, nie przeszkadza mi opowiadanie o tenisie nocą. Z pracą w nocy nie mam problemu. Australia Open, Miami... Proszę bardzo! - mówi Dawid Olejniczak.

## **Pamiętasz początki?**

- W 2012 roku zadzwonił do mnie Witold Domański, był wtedy szefem Eurosportu. Spytał, czy byłbym zainteresowany relacjonowaniem tenisa? Wtedy szukałem miejsca dla siebie, pracowałem we Frankfurcie. Umówiliśmy się na 15.00. Ruszam samochodem, a tu wielki korek. Wszystko stoi. Zostawiłem samochód i biegłem. Wpadłem cały spocony. Pokazał mi, gdzie są słuchawki, nawet nie pamiętam, co to był za mecz, i tak się zaczęło. Wtedy nawet bym nie pomyślał, że po kilku latach będzie to mój główny zawód.

## **Wszystko przedstawiasz w różowych kolorach. Może chociaż nocne transmisje są denerwujące?**

- Jestem nocnym markiem, nie przeszkadza mi opowiadanie o tenisie nocą. Z pracą w nocy nie mam problemu. Australia Open, Miami... Proszę bardzo!

## **Ale chyba jesteś zwariowany na punkcie tenisa? Na TT piszesz, że po całym dniu komentowania wracasz do domu, włączasz telewizor, a tam mecz tenisowy...**

- Kocham tenis, to część mnie, to moja pasja. Dwa lata temu był finał Wimbledonu między Federerem a Nadalem. Następnego dnia lecieliśmy z rodziną na wakacje do Turcji, a po Wimbledonie, jak wiadomo, od razu jest Hamburg. Kwaterujemy się w hotelu. Biorę pilota. Telewizor, cyk. Żona mówi: znowu ten tenis. Kilka meczów wieczorem obejrzałem. Nie powiem (śmiech). A tak całkiem serio, to tenisa w domu oglądam mniej niż dawniej. Kocham też piłkę nożną, uwielbiam seriale i teleturnieje. Mniej też gram dla siebie. Czasami Dawid Celt mnie wyciąga, ale jest mi ciężko, bo wiem, że do tego poziomu, na jakim kiedyś byłem, już się nigdy nawet nie zbliżę. Ostatnio odkrywam za to rower. Uczę się techniki jazdy - tu się mogę poprawić, a w tenisie już nie.

## **W znanej książce Bogdana Tuszyńskiego „Tytani mikrofonu” jest taka myśl, że to sukcesy polskich drużyn, polskich sportowców wynoszą komentatorów na wyżyny. Twoja kariera może wystrzelić w górę wraz ze zwycięstwami np. Huberta Hurkacza?**

- Nie podchodzę tak do tego. Rzeczywiście, drużyna Kazimierza Górskiego zbudowała Jana Ciszewskiego, a potem byli inni: Dariusz Szpakowski, Mateusz Borek, ale komentatorzy tenisa to jednak inna liga, mniejsza oglądalność. Pozostajemy ludźmi anonimowymi, choć kilka razy zdarzyło mi się, że ktoś mnie zaczepił w galerii handlowej i powiedział, że lubi mnie słuchać, gdy mówię o tenisie. Miło.

## **Podkreślasz na każdym kroku, że leży ci na sercu temat promowania tenisa w Polsce. Chyba jest tu sporo do zrobienia?**

- Jest bardzo dużo do zrobienia. Słabo wykorzystuje się byłych zawodników. Nie jesteśmy jak Włosi, że jest u nas armia byłych zawodników z ATP. Są pojedyncze osoby. Myślę, że odnalazłbym się jako trener PZT, który jedzie na 2 tygodnie z 16-18 latkami na Mistrzostwa Europy. Sam byłem tam jako zawodnik, wiem o co chodzi. Wstydu by nie było, bo taki 16-latek szybciej mnie posłucha niż trenera, który wstydzi się wyjąć rakietę, bo ma problem z odbijaniem. A tak, niestety, jest. Wielu zawodników mi to mówiło. Jadą na ME do lat 16. Z Francuzami jest Sebastian Grojean, ze Szwedami Thomas Enqvist, z Niemcami Nicolas Kiefer, a z Polakami wychodzi człowiek, który nigdy zawodowo nie grał i młodzi się trenera wstydzą. Byłem kilka razy na rozmowach w PZT. Może

zadzwoń...

## Rozmawiał: Tomasz Barański | Tygodnik ANGORA



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/dawid-olejniczak-w-tenisie-decyduja-detale/>